

***Miejsce i rola zwierząt w życiu społecznym
na pograniczach dziejów i kultur
(w kręgu prozy wspomnieniowej Kazimierzy Iłakowiczówny)***

***The Place and Role of Animals in Social Life
at the Crossroads of History and Culture
(exploring Kazimiera Iłakowiczówna's Memoir Prose)***

Andrzej Borkowski
UNIWERSYTET W SIEDLCACH

Słowa kluczowe

Kazimiera Iłakowiczówna, zwierzęta, proza wspomnieniowa, wartości

Keywords

Kazimiera Iłakowiczówna, animals, memoir prose, values

Abstrakt

Artykuł dotyczy miejsca i roli zwierząt w życiu społecznym w prozie wspomnieniowej Kazimierzy Iłakowiczówny. Przedmiotem badań w prezentowanym szkicu są różnorodne kreacje zwierząt (domowych, gospodarskich i dzikich) oraz sposób ich funkcjonowania w obrębie rodziny oraz większej grupy społecznej czy etnicznej. Badania wykazały, iż relacje między człowiekiem i innymi stworzeniami zyskują w twórczości Kazimierzy Iłakowiczówny pogłębiony wymiar, ukazując – oparty na wartościach ogólnoludzkich oraz empatii – świat wzajemnych powiązań i zależności.

Abstract

The article examines the place and role of animals in social life within Kazimiera Iłakowiczówna's memoir prose. The paper focuses on the various depictions of animals (domestic, farm and wild) and how they function in the family and a larger social or ethnic group. The research has shown that the relationships between humans and other creatures are given a profound dimension in Kazimiera Iłakowiczówna's work, depicting a world of mutual connections and dependencies based on universal values and empathy.

Twórczość prozatorska Kazimierzy Iłakowiczówny, znakomitej poetki i tłumaczki, ale też nauczycielki języków oraz urzędniczki-dyplomaty¹, to – jak wolno sądzić – nie tylko ważne źródło wiedzy o kulturze rodzimej i europejskiej ubiegłego stulecia, ale też niekiedy wysokiej miary eseistyka przybrana w formę pogadanki, listu, gawędy czy opowiadania, gdzie istotną rolę odgrywa anegdota, unaoczniająca „[...] to, co jest pojedyncze, nacechowane, osobliwe, rzadkie”². Ten mądrościowy i dydaktyczny, a w kontekście anegdoty nierzadko humorystyczny pierwiastek prozy wspomnieniowej autorki *Niewczesnych wynurzeń* (1958) zachęca do rozmaitych eksploracji również w zakresie tytułowego zagadnienia. Pomysł na tak ujęty temat zrodził się już podczas pogłębionych studiów nad twórczością Iłakowiczówny, które zaowocowały monografią na temat wątków autobiograficznych w jej poezji i prozie³. W toku lektur tekstów wspomnieniowych wyłaniał się, najpierw zamazany, a następnie coraz bardziej wyostrzony obraz miejsca i roli „braci mniejszych” w planie egzystencjalnym poetki. Z lektury tych tekstów wyłania się spójny, osadzony na kanwie wartości ogólnoludzkich, stosunek pisarki do świata zwierząt, których obecność w otoczeniu człowieka nadaje jego życiu głębszy sens, uczy odpowiedzialności za ich los czy też empatii wobec ich cierpienia.

Współcześnie sposobem funkcjonowania zwierząt w kulturze oraz obrazem interakcji z człowiekiem zajmują się specjaliści z różnych dziedzin nauki, tworząc zręb badań transdyscyplinarnych określanych jako *animal studies* czy też *human-animal studies*⁴. Mówi się tu o szeroko rozumianym „zwrocie zwierzęcym”, gdzie kierunki myśli wyznaczają hasła „szowinizmu gatunkowego” czy „moralnej ewolucji”, akcentujące m.in. kwestie cierpienia zwierząt. Charles Patterson wskazał na pewne punkty przełomowe leżące u podstaw zmiany paradygmatu w relacjach człowiek-zwierzę, jak „rewolucja neolityczna” czy „udomowienie zwierząt”, które w efekcie doprowadziły do zjawiska zniewolenia (hodowla i produkcja oraz zabijanie na masową skalę) przez ludzkość innych istot żywych. Jak dowodził Patterson niski status tychże gatunków, co w określonym stopniu odzwierciedlała dawna myśli filozoficzna i teologiczna, usprawiedliwiał często okrutne działania człowieka wobec braci mniejszych⁵. Peter Singer, rozważając problem zabijania

¹ Por. najnowsze ujęcia monograficzne na temat życia i twórczości kresowej autorki: J. Kuciel-Frydryszak, *Iłła. Opowieść o Kazimierze Iłakowiczównie*, Warszawa 2017; L. Marzec, *Papiery po Iłakowiczównie*, Warszawa 2022.

² Por. R. Lubas-Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993, s. 137, 139-140.

³ Zob. A. Borkowski, „A ja jestem córką czarownicy”. *Żywiół autopoortretowy w twórczości Kazimierzy Iłakowiczówny*, Siedlce 2018.

⁴ Por. M. Bakke, *Studia nad zwierzętami: ad aktywizmu do akademii i z powrotem?*, „Teksty Drugie” 2011, 3, s. 193-204.

⁵ Ch. Patterson, *Wieczna Treblinka*, tłum. R. Rupowski, Opole 2003, s. 12-32.

zwierząt, doszedł do wniosku, iż nie da się na gruncie etycznym usprawiedliwić zabójstwa, co prowadzi do stwierdzenia, iż ostatecznie wszyscy ludzie winni zostać wegetarianami⁶. Natomiast Sunaura Taylor, amerykańska pisarka i aktywistka, stawia tezę, iż „ucisk” ludzi niepełnosprawnych oraz zwierząt są ze sobą ściśle powiązane⁷.

Na przestrzeni ostatniej dekady w Polsce pojawiło się wiele publikacji, które pokazują, iż „problematyka animalistyczna” stanowi ważki przedmiot dociekań dla współczesnych badaczy. Używają oni różnorodnych narzędzi teoretycznych odsłaniając oraz dookreślając miejsce i znaczenie zwierząt w kulturze, w tym przede wszystkim wskazują na jakość relacji człowieka i innych istot żywych, głębię symbolicznych treści, które towarzyszą bohaterom zwierzęcym, a także rekonstruuują ich obraz świata w języku⁸. Wśród przedsięwzięć o charakterze cyklicznym należy wskazać dwie serie wydawnicze – gorzowską („Gorzowskie Studia Bestiograficzne”) i siedlecką („Studies / Animals / Plants”). W obydwu tych wieloautorskich przedsięwzięciach badawczych ukazały się m.in. tomy poświęcone psu, kotu, koniowi, ptakom, owadom, rybom czy gadom⁹.

Przywołane wyżej, z racji obowiązku badawczego, prace oraz style myślenia o zmieniającej się roli i miejscu zwierząt w życiu społecznym w zglobalizowanej kulturze współczesnej stanowią jedynie część obrazu, który na poziomie „regionalnym” (np. środkowoeuropejskim) oraz w kontekście prywatnej, jednostkowej perspektywy pisarza, uczestnika i dokumentalisty życia zbiorowego przełomu XIX i XX w., ulega pewnej korekcie i dopełnieniu. Stosunek człowieka do świata zwierząt jest wpisany w normy obyczajowe, religijne, a w końcu prawne. Niewątpliwie wpływają one na sposób budowania wzajemnych relacji ludzko-zwierzęcych, projektują i normują zachowania człowieka wobec gatunków, które przebywają w jego domostwie (opieka medyczna, dobrostan), ale też w dalszym otoczeniu (zakaz kłusownictwa,

⁶ P. Singer, *Wyzwolenie zwierząt*, tłum. A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Warszawa 2004, s. 306.

⁷ S. Taylor, *Bydlęce brzemię: wyzwolenie ludzi z niepełnosprawnością i zwierząt*, tłum. K. Makaruk, Warszawa 2021, s. 15.

⁸ Z nowszych prac por. m.in. tomy wieloautorskie oraz monografie: *Zwierzę – język – emocje. Dyskursy i narracje*, red. M. Kubisz, J. Tymieniecka-Suchanek, Katowice 2018; *Między empatią a okrucieństwem*, red. E. Łoch, D. Piechota, A. Trześniewska, Gdańsk 2018; *Różnice kulturowe w traktowaniu zwierząt*, red. H. Mamzer, Wrocław 2020; H. Mamzer, *Opieka nad zwierzętami: wyzwania etyczne i społeczne*, Wrocław 2020; *Ekologia w dyskursie. Źródła, cechy, zadania*, red. D. Kalinowski, A. Syta, Słupsk 2021.

⁹ Por. np. najnowsze tomy serii: *Ptaki i owady w kulturach świata*, red. E. Skorupska-Raczyńska, J. Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2020; *Ryby w literaturze, kulturze, języku i mediach*, red. E. Borkowska, A. Borkowski, M. Długołęcka-Pietrzak, Siedlce 2022.

sankcjonowanie dewastacji siedlisk itp.). Kultura szlachecka w dawnej Polsce, wsparta na ekonomicznych filarach uprawy ziemi i hodowli zwierząt, a także myślistwa, ujawniała przeważnie utylitarny stosunek do innych istot żywych, choć obserwuje się już pewną korektę stosunku człowieka do świata fauny w Europie w XVI i XVII stuleciu¹⁰. Znaczącą zmianę obrazu zwierząt w kulturze przynosi wiek XIX. W tym miejscu należy wspomnieć o dziedzictwie intelektualnym doby pozytywizmu, kiedy to tworzone nie tylko ważne teksty, które uwrażliwiałały czytelników na los stworzeń innych niż człowiek, ale też powoływano instytucje respektujące ich prawa¹¹. W II Rzeczypospolitej skodyfikowane zostały przepisy w tym zakresie, o czym świadczy Rozporządzenie Prezydenta z dnia 22 marca 1928 r., gdzie w artykule I figuruje zapis, iż „Znęcanie nad zwierzętami jest wzbronione”¹².

Proza wspomnieniowa Kazimiery Iłakowiczówny, będąc indywidualnym świadectwem wrażliwości na los zwierząt, wpisuje się w ten klimat przemian prawno-obyczajowych. W refleksji autorki *Szeptem* (1966) zauważalny jest – usadowiony na podwalinach humanitaryzmu – głęboko empatyczny (wyrósł poniekąd z tradycji franciszkańskiej) stosunek do świata zwierząt. Należy podkreślić, iż to właśnie wychowanie wsparte na fundamencie tradycji (kultura dworu szlacheckiego) i chrześcijańskiej wizji świata¹³, pozwalało pisarce dokonywać niekiedy bardzo surowych ocen nieludzkich postępów wobec innych przedstawicieli świata fauny. W wielu miejscach można odnaleźć poruszające passusy mówiące o doli zwierząt, które traktowane były w sposób niebywale okrutny, co zresztą spotykało się z żywą reakcją pisarki. Autorka *Ikarowych lotów* (1911) otoczona była zwierzętami już w dzieciństwie. Wówczas stały się one nie tylko towarzyszami zabaw, ale swego rodzaju przyjaciółmi, z którymi łączyły ją więzy głębokiego zaufania i wierności. Te szczególne współzależności wypracowane w tym wczesnym okresie zaowocowały w późniejszych latach życia postawą bezkompromisowej obrony „braci mniejszych” przed krzywdą i uciskiem.

Jednocześnie wspomnienia te pokazują, iż zwierzęta zadomowiły się głęboko w tajni życia psychicznego poetki, wyzierając spoza archetypicznej zasłony lęku, który wiąże się z rozpoznaniem śmierci oraz bolesną świadomością odejścia matki. Iłła wspominała spominała, że we wczesnym dzieciństwie miewała sen o wściekłej krowie, która prześladowała jej najbliższą rodzinę¹⁴.

¹⁰ Por. np. A. Jakóbczyk-Gola, *Ogrody zwierząt. Staropolskie zwierzyńce i menażerie*, Warszawa 2021, s. 16.

¹¹ Por. też D. Piechota, *Realizm empatyczny pozytywistów*, [w:] *Między empatią a okrucieństwem*, op. cit., s. 72.

¹² <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19280360332/O/D19280332.pdf> (dostęp 12.09.2023).

¹³ Por. M. Ołdakowska-Kuflowa, *Chrześcijańskie widzenie świata w poezji Kazimiery Iłakowiczówny*, Lublin 1993.

¹⁴ K. Iłakowiczówna, *Trazymeński zając. Księga dygresji*, Kraków 1968, s. 204.

W zbiorze *Niewczesne wynurzenia* pobrzmiewają ponure wspomnienia o sieroctwie w otoczeniu różnych gatunków istot żywych. W smutnej pamiętce *Bywało także i tak* poetka ukazuje łotewski pejzaż ożywiany przez „ogromne roje much”¹⁵. Pająki i stonogi, będące tu synonimem śmierci i rozkładu, zjawiają się w zbiorze prozy poetyckiej z *Rozbitego fotoplastikonu*¹⁶. Groza umierania i odejścia bliskiej osoby ujawnia się również w kreacjach zwierząt gospodarskich. Poetka wylicza poszczególne gatunki, a więc niebezpiecznego żrebca Waśkę, co może stratować człowieka, agresywny byk zabóść, pszczoły uśmiercić żądłami, pies pokąsać, mrówki zjeść. Również flora jawi się jako szczególnie groźna – „[...] nawet anyżek i angielska trawka w kwietniczku. Można się nimi zadławić”¹⁷. Prawem kontrastu (śmierć – życie) w tych rozbitkach wspomnień dzieci zjawiają się w sielskim otoczeniu kurcząt i kacząt na trawie¹⁸. Zwierzęta są również elementem konduktu pogrzebowego rodzicielki: „Drabiak, cały ubrany w kwiaty i zaprzężony w siwe konie, dygoce o deski w takt grzebiących niecierpliwie kopyt”¹⁹; „[...] siwkom wpleciono do grzyw wstążki z czarnego papieru”²⁰.

W dzieciństwie to właśnie fauna, obok pejzażu i życzliwej służby (poetka wychowywała się u przybranej matki Zofii z Plater-Zyberków), okazały się „krzepiącymi czynnikami”, dzięki którym zyskiwała równowagę egzystencjalną²¹. Kształtowały one świat wartości i emocjonalność przyszłej poetki wrażliwej na piękno przyrody oraz skłonnej do szczerego współczucia. Na dworze Zofii przeważał humanitarny stosunek do zwierząt, co ujawniała m.in. postawa gosposi Adeli Orłowskiej, która – jak odnotowała pisarka – „[...] była taka dobra dla moich kotów, tak łaskawa dla psów, którym wolno mi było gotować osobiście w kuchni specjalną kaszę [...]”²². Przede wszystkim to jednak przybrana rodzicielka była wzorem dla małej Kazi: „Matka moja [...] okazywała w swoim życiu dużo serca zwierzętom, nic w niej nie było z tego płytkiego, niejako bezosobistego, stosunku do zwierząt, jaki charakteryzuje większość ludzi”²³. I tak chociażby konie ze stajni cugowej nie trafiały na folwark, a stare osobniki nie były sprzedawane „straszliwym dorożkarzom krasławskim”, którzy – jak można się jedynie domyślać – bezwzględnie eksploatowali te stworzenia. Wyśłużone zwierzęta mogły liczyć u Zofii na „łaskawy chleb”²⁴. Pamięć o tych szlachetnych istotach zjawia się

¹⁵ K. Hłakowiczówna, *Niewczesne wynurzenia*, Warszawa 1958, s. 5.

¹⁶ K. Hłakowiczówna, *Z rozbitego fotoplastikonu*, Warszawa 1957, s. 50.

¹⁷ Ibidem, s. 49.

¹⁸ Ibidem, s. 51.

¹⁹ *Niewczesne wynurzenia*, op. cit., s. 9.

²⁰ *Z rozbitego fotoplastikonu*, op. cit., s. 52.

²¹ *Niewczesne wynurzenia*, op. cit., s. 20.

²² Ibidem, s. 25.

²³ Ibidem, s. 26–27.

²⁴ Ibidem, s. 27.

niejednokrotnie we wspomnieniach z wczesnego dzieciństwa; nawet po latach poetka pamięta ich imiona – Waśka i Orlik: „Ileż się nabiegałam za tymi końmi po piaszczystych drogach Inflant nie chcąc im przyczyniać ciężaru. Biegałam obok idących stępa koni zabijając obrzydliwe muchy i ślepnie i oganiając od nich ile się dało, podczas gdy Mama siedziała w powozie, który u nas nazywał się koczykiem”²⁵. Nostalgiczny obraz koni, podszyty mrocznym wspomnieniem zmarłej na gruźlicę matki Barbary, zjawia się we wspomnieniu *Odejście z domu*. Opuszczając kraj dzieciństwa pisarka odnotowała: „Na niskich łąkach Tatarzy paśli ogromne stado kłaczy, z których mleka robiono dla suchotników zbawczy kumys”²⁶.

W gospodarstwie w sposób nadzwyczaj łagodny i serdeczny traktowano również psy i koty. Tych pierwszych nie przywiązywano, a zimą nie spędzały nocy na zewnątrz. Ponadto „[...] szceniąt i kociąt nie topiono, nie strzelano też w polu ani w lesie [...] żadnych wałęsających się cudzych psów”²⁷. Decyzje rządców o likwidacji takich bezpańskich stworzeń były „[...] przyjmowane przez Mamę z rezygnacją pełną grozy”²⁸. Z opowieści Iłłakowiczówny wyłania się obraz zwierząt traktowanych nieomal jako członków rodziny, których niekiedy niewinne z pozoru zabawy przybierały zaskakujący obrót. Na fotelu-szezlongu spał mały, przykryty kołderką, pudel-karzełek Fifuś, na nim zaś kładły się władcze koty – „Kiedy Fifuś odważył się drgnąć lub zmienić pozycję, pazurzaste łapy z oburzeniem przytrzymały kosmaty cierpliwy jego łeppek pod przykryciem”²⁹. Skutkiem tych „karesów” było wydrapanie Fifusiowi przez Zozo jednego oka: „[...] nie było jednak o to między nimi zwady, oko zaszło bielmem i koniec”³⁰. Pisarka wspominała, iż nie była dobra dla pieska, który notabene uwielbiał mamę Zofię (wydawał się wówczas dziecku niegodny jej uwagi); do obowiązków przyszłej poetki należało kąpanie i czesanie pupila³¹. Przypomina też inne psy „na pół podwórzowe, na pół pokojowe” pośród których były Track, Mizi i Trick: „Piwne ich oczy w czarnych czołach pod podpalanymi płamkami pamiętam jako najpiękniejsze oczy na świecie”³². Wspomina o pogrzebie uśmierconego przez gruźlicę Tracka, a także o fakcie zaopiekowania się pozostałymi psami przez jedną z wychowanic przybranej matki. Powyższe ustępy wspomnień Iłłakowiczówny wskazują na żywą obecność zwierząt w otoczeniu przyszłej pisarki, jak też niezwykle więzi, jakie łączyły ją z tymi stworzeniami.

²⁵ *Niewczesne wynurzenia*, op. cit., s. 21.

²⁶ *Trazymeński zajac*, op. cit., s. 30.

²⁷ *Niewczesne wynurzenia*, op. cit., s. 27.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, s. 29.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*, s. 30.

Psy są również towarzyszami edukacji oraz działalności publicznej Iłłakowiczówny. W *Trazymeńskim zającu* odnotowała, iż kiedy przebywała w Oxfordzie, gdzie wówczas szlifowała swój język angielski, miała wiernego towarzysza podczas spacerów: „[...] tuż przed krańcem miasta przyłączał się do mnie stale pies bez ogona, piękny zresztą airdelski terier. Czekał gdzieś przyczajony, jak byśmy się umawiali, towarzyszył przez całą przechadzkę i znów na skraju miasta porzucał mnie z powrotem, jedyny świadek moich samotnych zapasów z angielską wymową i budową zdań”³³. Spaniel Kokos towarzyszył zaś poetce podczas bytności w stolicy Litwy, stając się wiernym towarzyszem i słuchaczem warsztatowych rozterek pisarki, o czym wspominała w szkicu *Jak dostałam Nagrodę Miasta Wilna*³⁴. Na prawie anegdoty pies zjawia się w opowiadaniu *Dżoja w Polsce*: „Olbrzymi płowy irlandzki dog, wielki jak spory żrebak, płoszył na drogach wsiowe koniki”³⁵.

Duch życzliwości, łagodności i przyjaźni między osobami duchownymi, ich gośćmi oraz psami unosi się nad wspomnieniem *Dlaczego nauczyłam się tak szybko po angielsku* z tomu *Trazymeński zając*. Pisarka przypominała pewną wyprawę w Alpy z rosyjskimi „anarchistami”, a szczególnie moment zagubienia się w górach oraz fakt dotarcia do jakiegoś bliżej nieokreślonego klasztoru. Podróżni spotkali się wówczas z niezwykłą życzliwością zakonników, którzy pomogli przybyłym, pojąc ich i karmiąc, a w końcu ofiarując nocleg. Szczególnie ujmujący wydał się po latach poetce pewien epizod zwierzęcy: „Nazajutrz zaprowadzili nas na zachwycające podwórze, pełne starych i młodych psów, życzliwych, rozhasanych, gorliwie liżących gości po twarzy”³⁶.

Wspomnienia Iłłakowiczówny ujawniają niezwykłą troskę o los tych stworzeń. W szkicu *U Sylwestrów* pisała (przebywała wówczas u rodziny irlandzkiego pastora, notabene despoty, w Londynie), iż pomagała nie tylko jego małżonce zadbać o swoje prawa, ale też uwięzionym psom (duchowny trzymał bowiem dwa teriery w „odrutowanym kurniku”): „Żonę starałam się zbuntować, a psom pomagałam w tajemnicy wykopywać się dołem z zamknięcia”³⁷. Dbałość o ich dołę ujawnia się również w pogadance-eseju *Różne aspekty wygnania*. Poetka, przebywając na emigracji na pograniczu rumuńsko-węgierskim, spotykała się niekiedy z bezdusnością właścicieli tych zwierząt. Często ignorowali oni prośby uchodźczynie, wyśmiewając, a niekiedy wprost szydząc z jej zabiegów o poprawę psiego bytu:

W ogrodzie na wprost mojego okna, pod murem, sklecone byle jak z desek, całe w szpary, stały dwie budy dwóch wspaniałych leon-bergerów. Olbrzy-

³³ *Trazymeński zając*, op. cit., s. 39-40.

³⁴ *Ibidem*, s. 218.

³⁵ *Ibidem*, s. 53.

³⁶ *Ibidem*, s. 37.

³⁷ *Ibidem*, s. 46.

mie psy uwiązane na króciutkich łańcuchach bywały na uwięzi stale, nigdy nie spuszczone. Wycie ich i szczekanie, straszliwy brud, w jakim zmuszone były wbrew swej naturze przebywać, doprowadzały mnie do rozpaczki. Powoli dopięłam, że zaczęto je spuszczać na noc. Ale kiedy przyszły hyperborejskie siedmiogrodzkie mrozy zimy 1939 na 1940, daremnie tłumaczyłam całej czeladzi, że nie można wiązać psów na mrozie ponad 15 stopni w nieopatrzonych budach. Dopiero kiedy jedno z kosztownych zwierząt w naszych oczach zamarzło na śmierć, spuszczone drugie, już definitywnie, i dzieci za moim poduszczeniem wzięły je w stałą opiekę³⁸.

Gdzie indziej pisała o uświęconych tradycją obyczajach rumuńskiej służby, która wie, „[...] że pies ma być na łańcuchu, że słomy mu nie potrzeba i że mróz go się nie ima [...]”³⁹. Przykre wspomnienia „pieskiej doli” zwierząt powracają również w tomie prozy poetyckiej *Z rozbitego fotoplastikonu*. Padłe istoty stają się znakiem i zapowiedzią smutnych losów ludności Kłuzu, który zmienił się w węgierski Kolozsvár:

W tym jednym półroczu skupiły się wszystkie złe wróżby. W sam dzień Nowego Roku upadł przede drzwiami frontowymi mały ptaszek zwyciężony przez straszliwy, różowy, pełen kłujących pyłków mróz. Zaniesiony do pokoju, otworzył dzióbek i dyszał bez przerwy przez całą dobę, aż zeszytniał i umarł. Zaraz potem zdechł wspaniały leonberger, pies łańcuchowy: tak samo dyszał z otwartym pyskiem długo w mroźną noc, i rano już nie żył. A na początku lata wesoły, dzielny białutki Gugu, wrzucony dla zabawy do basenu – nie dożył ranka... Dorośli go zniszczyli, tak jak zgubili wiernego stróża domu nie zwalniając go na noc z łańcucha mimo próśb dzieci!⁴⁰

Wszystkie te śmierci zwierząt stały się zapowiedzią niemal apokaliptycznych wydarzeń, które dotknęły miejscową ludność skazaną na uchodźczy los.

Niewątpliwie jednak palmę pierwszeństwa w prozie kresowej pisarki dzierżą przede wszystkim koty, które były przez nią szczególnie cenione i hołubione. Przyczynę tego stanu rzeczy upatrywała sama poetka we wczesnych doznaniach z czasów dzieciństwa w Wilnie. Mowa o pewnym zdarzeniu, kiedy to rodzina została zbudzona przerażającymi odgłosami psiego mordku. Poetka pisała po latach: „Odtąd przez całe życie nie opuścił mnie specjalny sentyment dla kotów, mieszanina litości i poczucia winy – zapewne wobec tego pierwszego kota, którego nie obroniłam od męczeńskiej śmierci w ową wileńską noc”⁴¹. Słowem, ów mroczny epizod na trwale wyrył się w głębinach życia psychicznego autorki *Połowu* (1926).

³⁸ *Niewczesne wynurzenia*, op. cit., s. 68-69.

³⁹ *Ibidem*, s. 102.

⁴⁰ *Z rozbitego fotoplastikonu*, op. cit., s. 30.

⁴¹ *Trazymeński zajac*, op. cit., s. 198.

Pierwszym szańcem, na którym młodzietka Kazia walczyła o kocie prawa, był Baltyn⁴². Kiedy po śmierci matki Barbary trafiła, jak wspomniano, na wychowanie do przybranej matki Zofii, zmuszona była wtenczas konkurować o jej względy z innymi dziewczętami, w tym z pewną Misią, która – jak wspominała – z patologiczną lubością „[...] dokuczała moim zwierzętom, a zdręczenie na śmierć ciągłym prześladowaniem mojej biednej pstrej kociuszki Mimi dopiero po śmierci Misi zdołałam przebaczyć...⁴³” Dużo ciepłych słów poetka poświęca kotom, które towarzyszyły jej w wyprawach do lasu – „[...] chodziły ze mną niekiedy na spacer moje duże złociste koty – Ryś i Zozo, synowie biednej Mimi”⁴⁴. Wspomina też piętnastoletniego Hansa, grubego olbrzyma poważany przez dziewczynkę ze względu na wiek: „[...] czułam się bardzo uhonorowana, kiedy raczył położyć się na całej mojej niewielkiej osobie, spoczywającej w jakimś wygodnym foteliku dziecinny, i zasnąć mrucząc z łapami wkoło mojej szyi”⁴⁵. Z godną podziwu skrupulatnością wymienia pisarka inne koty, które towarzyszyły jej w tym okresie życia, przypominając Milusia, następcę Hansa, który „[...] został zabrany z nami do Libawy nad morze w małym, plecionym domku, a za powrotem jechał już z nim nowy nabytek, Parchuś, którego zaadaptowałam w Libawie”⁴⁶. Odnotowała, iż kotka Mimi była także znajdą, a jej przepięknie umaszczona sierść „[...] przechodziła wszelkie pojęcie [...]”⁴⁷. Mimo to – jak zapisała – „[...] kocięta mieszała prawie zawsze żółte, puszyste i wszystkie przynosiła mi w pyszczku na łóżko”⁴⁸.

Po latach zastanawiała się, dlaczego nie obrzydły jej wówczas obowiązki opieki nad tą różnorodną menażerią. Zajmowanie się zwierzętami było jednak jej funkcją w domu i – jak wolno sądzić – był to zabieg pedagogiczny ze strony mieszkańców dworu. Dziecko uczyło się bowiem odpowiedzialności i troski o innych. W wymoszczonym słomą pokoju Kazia dzieliła przestrzeń ze swymi podopiecznymi – z gordonem-sterem Trickiem, z kotami Rysiem i Zozo, a także z Mimi i jej kociętami: „Wszystko to spało obok mnie, na mnie, jak wypadło, i nigdy mi to nie przeszkadzało”⁴⁹. Z wielkim żalem wspomina los kotki Mimi, która została zdręczona przez współdomowniczkę:

⁴² Por. też B. Olech, *Tożsamość na pograniczu – „Wspomnienia Polaka z Łotwy” Stanisława Butnickiego, Pogranicza, Kresy, Wschód a Idee Europy. Prace dedykowane profesor Switłanie Musijenko*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 427.

⁴³ *Niewczesne wynurzenia*, op. cit., s. 15.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 27.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 27–28.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 28.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ *Ibidem*.

W żółtej jesionowej komodzie chowałam biedną Mimi przed prześladowaniami Misi. Koteczka wiedziała dobrze, że nikt prócz mnie jej nie toleruje: wślizgiwała się tedy do pokoju przez okno jak cień – nieraz po całych dniach nieobecności – a ja, wiedząc, że jej przed Misią nie obronię, prędytuko otwierałam szufladę z bielizną, dokąd Mimi, świadoma niebezpieczeństwa, natychmiast wskakiwała i „zasunięta” potrafiła spać godzinami, nikomu nie dając znać o sobie miauczeniem, aż, wypoczęta, mnie jednej tylko oznajmiała, że ma dość mojej gościnności⁵⁰.

Frapujące, że po latach poetka wraca do tego – jak go nazwała – „kompleksu Mimi”, ponurej i depresyjnej historii o prześladowaniach zwierzęcia, które stało się ofiarą animozji między dziećmi. Jak wspominała – spełzły na niczym próby wyjaśnienia matce prawdziwego obrazu zachowania kotki oraz pragnienie oddalenia fałszywej opowieści adwersarki. Przegrana w walce o dobro i życie tego konkretnego stworzenia miała swój rezonans w przyszłości:

Lata całe po śmierci Mimi wracało mi gorzkie i nie do zniesienia okropne wspomnienie mojej bezradności i bezbronnej męczarni ściganej koteczki, a ile razy w życiu zdarzało mi się później asystować równie bezradnie przy jakimś zaszczuwaniu bezbronnych [...]. Gdzieś w mrokach pamięci majaczy mi się długa bardzo i żałosna historia dziewczynki sieroty umieszczonej u krewnych, której zadręczono czy utopiono ulubioną kotkę, historia opowiadana w ciągu wielu wieczorów przez Mamę⁵¹.

Doświadczenie śmierci bliskiego zwierzęcia (można jedynie domyślać się, że kotka została w jakiś bliżej nieokreślony sposób uśmiercona z powodu tego, iż „dziczej”) zostało wzmocnione narracją matki o smutnej doli dziewczynki-sieroty, gdzie – jak w zwierciadle – ujrzała Kazimiera swoje smutne odbicie. Pisarka jednocześnie wyjawiała, iż ta opowieść miała przemożny wpływ na stosunek tamtejszych domowników do zwierząt, nie tylko kotów, ale też psów, wskazując przede wszystkim na niezwykle zażyłe relacje i niemal rajska zgodę, jaka panowała między tymi stworzeniami pod rządami Zofii. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że polski obyczaj znajduje tu swą wierną kontynuację. Jego prazródła można odnaleźć m.in. w *Pamiętnikach* Paska, gdzie pojawiają się, budzące podziw, świadectwa szczególnych więzi, jakie ujawniały się między ludźmi a różnymi zwierzętami w gospodarstwie szlacheckim.

W tym miejscu warto też wspomnieć o swoście groteskowym odbiciu dworskiej koegzystencji ludzi i zwierząt, o czym pisała Iłłakowiczówna w szkicu *W Mikulińcach*. Pisarka przenosi czytelnika na Podole, gdzie znajdował się pałac niejakiej pani R., który pełnił też funkcję rezydencji dla

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem, s. 29.

letników. Budowla i obejście okazały się podupadłe oraz zaniedbane, a ogólny obraz zapuszczenia, nieporządku dopełniały wylegujące się na podwórzu i w pokojach liczne koty oraz psy: „Było ich pełno przy drózkach, na trawnikach oraz w korytarzach pałacu, gdzie dotkliwie cuchnęły ich aporty, a stąpać wypadało bardzo ostrożnie”⁵². Osobliwego uroku temu miejscu dodawały też czwórka śnieżno-białych koni, a także na wpółdziki daniel.

Pisarka z rozrzewnieniem wspominała swą jedyną wizytę w Stanisławowie, w którym gospodarowała jej dawna rywalka o względy matki – Misia, a zwłaszcza chwile spędzone z kotem Rysiem: „Spał u mnie, chodził za mną jak pies, a kiedy wyjechałam, przychodził podobno czekać na mnie pode drzwiami mego pokoju w ciągu kilku dni”⁵³. Ta niejako ludzka serdeczność i wierność zwierzęcia były dla poetki doświadczeniem niezwykłym: „Nigdy nie będzie nic równego temu złotemu cieniowi Rysia, jaki biegł obok niego po śniegu zimą, nigdy nikt nie uczy i nie uhonoruje mnie tak bardzo, jak to czynił Ryś przynosząc mi każdą swą zdobycz przed jej zjedzeniem, czy to mysz, czy ptaszka, czy kreta”⁵⁴. Prawem anegdoty utrwała też poetka obraz zatroskanych domowników, którzy zapewne nieraz ratowali kota z opresji, kiedy ów utknął na dachu. Wspomnienie zawiera ów idylliczny pierwiastek szczęścia dziecka, które w otoczeniu ludzi i zwierząt zyskuje bezpieczeństwo oraz równowagę życiową:

Lipki przed domem słodko pachną, świecą begonie, psy leżą na trawniku, Mamie na koszykarskim stoliczku podają herbatę. Ze spodeczka piją herbatę ze śmietanką także i koty. Są paluszki z kminem i kuleczki ukręcone z masła. Gospościa przysła na dyspozycje. A ja mam koszyk pełen Mimi i jej kociąt [...] Wszystkie kocięta mają szafirowe oczka”⁵⁵.

Ważne miejsce w prozie kresowej artystki słowa zajmują ptaki, które, co warto podkreślić, zjawiają się również w tytułach jej zbiorów poetyckich, chociażby *Śmierć Feniksa* (1922), *Płaczący ptak* (1927), *Słowik litewski* (1936). Troska o ich los ujawnia się wielokrotnie na kartach wspomnień także z okresu jej wyjazdów zagranicznych z odczytami o Polsce czy też czasów przymusowej emigracji podczas II wojny światowej na pogranicze rumuńsko-węgierskie. Przykładem troska Iłłakowiczówny o los uwięzionej pomiędzy szybą a siatką w katedrze w Klużu jaskółki. Dzięki interwencji

⁵² *Trazymeński zając*, op. cit., s. 178. Jak dodawała: „Na wszystkich krzesłach, fotelach, kanapkach i taboretach wylegiwały się psy i koty. Poprosiłam, by mi było wolno przynosić ze sobą jedwabną wzorzystą chustkę, zgarniać faworyta na ziemię, przykryć krzesło i dopiero wtedy na nim siadać. Wydawało mi się, że wszystko czuć psim tłuszcem... Cóż dziwnego, było tego w najbliższym otoczeniu zwykle do siedemnastu sztuk...” (s. 181).

⁵³ *Niewczesne wynurzenia*, op. cit., 30.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*.

poetki zwierzę odzyskało wolność i ocaliło życie. Wspominała, że te przemyślnie ptaki „[...] uwiły sobie gniazdo w... przedpokojku konsula szwajcarskiego, profesora tutejszego uniwersytetu [...]”. Ponadto miasto nawiedzane było przez stada wron, gawronów czy kawek⁵⁶.

Również w ptasim kontekście na szczególną uwagę zasługuje osobliwa opowieść o panu Bochence, emigrancie, który swą życiową samotność dzielił z ptakami. Jak pisała autorka *Wierszy bezlistnych* (1942) miał „[...] zawsze u siebie tak zwanego matiasza, po prostu sójkę, którą uczy przekleństw maziarskich...”⁵⁷ Hłakowiczówna dostrzegła pewne paralele między życiorysem pana Bochenki a kolegami losu jego sójek:

Całe jego życie ciągnie się równoległe do licznych życiorysów szeregu sójek, które powyberał z gniazd – „w takim wieku, kiedy ptak jeszcze nie rozumie” – i o talentach których, charakterze, mądrości, przygodach (i w klatce bywają widać przygody!) jest w stanie godzinami opowiadać. Są takie, które trzeba uczyć, są takie, które same się uczą. Są nie przywiązujące się i bardzo kochające. Najpiękniejsza jest historia o sójce, która zawsze bardzo tęskniła, kiedy p. Bochenko wychodził z domu, i której raz z radości przy jego powrocie pękło serce. Słucham, a najnowsza sójka w klatce na gwoździu u drzwi miauczy po kociemu i płacze jak niemowlę⁵⁸.

Wątki te rozwinęła pisarka w tekście *Opowiadanie* zamieszczonym w tomie *Wspomnienia i reportaże* (1997), w którym szczegółowo opisuje nieszczęsny los chłopca, który został wywieziony przez przygodnego chłopca do ruskiej wioski, by paść tam bydło⁵⁹. Choć w tych wspominkach sójka zamieniła się w szpaka, to nie umniejsza to faktu, iż zwierzęta darzą głęboką miłością swych ludzkich towarzyszy i opiekunów.

Pośród licznych gatunków ptaków, jakie można znaleźć we wspomnieniach autorki *Z głębi serca* (1928), zjawia się także kanarek. W tomie *Z rozbitego fotoplastikonu* jest on towarzyszem codziennej pracy szewca, rozweselając gości i klientów. Pada – podobnie jak ludzie – ofiarą głodu w Siedmiogrodzie: „[...] głód siedzi na progu każdego domu jak smutny szary kocur”; szewc próbuje ratować ptaszka, uciekając się nawet do kradzieży konopi, by za wszelką cenę ocalić życie zwierzęcia⁶⁰.

Ptaki są bohaterami opowiadania *Drozd i sokół* z tomu *Trazymeński zając*. Całość utkana z wielobarwnych plam pejzażu angielskiego odsłania pewien epizod, który stał się udziałem poetki i przyjaciółki Ann. Podróż samochodem

⁵⁶ Ibidem, s. 119.

⁵⁷ Ibidem, s. 130.

⁵⁸ Ibidem, s. 131.

⁵⁹ K. Hłakowiczówna, *Wspomnienia i reportaże*, oprac. J. Biesiada, A. Włoszczyńska, Warszawa 1997, s. 155-158.

⁶⁰ *Z rozbitego fotoplastikonu*, op. cit., s. 56-57.

po urokliwych okolicach Davon przerwana została przez nieoczekiwane spotkanie na drodze sokoła oraz jego zdobyczy – drozda. Spłoszony przez nadjeżdżające auto drapieżnik odleciał, pozostawiając pokrwawioną ofiarę w rękach podróżnych. Pragmatyczna Ann, przyjaciółka Kazimierzy, zaproponowała, że dobije zwierzę, gdyż jest zbyt mocno poranione i zapewne nie ma już szans na przeżycie. Wspomniała też, iż w domu były trzy psy i kotka, co przekreślało możliwość kontynuowania jego bezpiecznej rekonwalescencji. Wówczas poetka mocno zaoponowała: „Ależ, Ann, czy myślisz serio, że nas Opatrzność skierowała tutaj, nie żeby tego ptaka uratować, lecz by go zabić?”⁶¹ Problem rozwiązał się sam, gdyż poturbowany drozd odzyskał przytomność i odleciał. Przyjaciółki wracały do domu zadumane i milczące. Zdarzenie to nie zostało pełniej skomentowane przez autorkę, co pokazuje jedynie jak nieoczywiste są postęпки człowieka względem zwierząt. Ponadto starły się tu w sposób nieomal tragiczny zasada humanitaryzmu (przerwanie cierpienia) z metafizyczną intuicją czy wiarą, że każde istnienie należy bezwzględnie chronić. Jest to jednak myślenie dalekie od ściśle mediumicznych wątków, które zjawiają się w szkicu *Teozofia spode łba*, gdzie pojawia się pani D. (znajoma matki Barbary), która podobno ożywiła „martwe pisklę”⁶².

Poetka unaocznia również bezmyślne okrucieństwo wobec ptaków. W szkicu *W Mikulińcach* opisuje naganny stosunek lokalnej ludności wobec zwierząt: „[...] kilku żołnierzy straży pogranicznej KOP-u ostrzeliwało przesłicznego czubatego nurka na stawku przy młynie; a wreszcie widziałam wiejską młodzież ciskającą z bezmyślnym rechem kamieniami na postrzelonego w skrzydło orła, który kusztykał po łące ku zbawczym zaroślom...”⁶³ Powyższy fragment ukazuje sprzeciw poetki wobec niegodnego traktowania zwierząt, zadawania im umyślnie cierpienia czy bezsensownego zabijania.

W prozie Kazimierzy Hłakowiczówny pobrzmiewają echa pewnych różnic kulturowych w zakresie obchodzenia się ze zwierzętami, kwestii dbania o ich dobrostan, sposobu hodowli etc. Należy przypomnieć, że pisarka wielokrotnie wyjeżdżała za granicę z odczytami o Polsce. Odwiedziła m.in. Czechosłowację, Bułgarię, była w krajach skandynawskich, Anglii, wiele lat spędziła w czasie II wojny światowej na pograniczu Węgier i Rumunii. Te obserwacje, zebrane w m.in. w tomie *Wspomnienia i reportaże* (1997), przedstawiają piękne pejzaże Europy, które wypełniają różne motywy zwierzęce ukazujące ich nieodłączną obecność oraz wartość w życiu jednostek i społeczeństw.

Przede wszystkim pisarka podkreśla istotną dla ludności rolę zwierząt gospodarskich. W opisach rumuńskiej codzienności wskazała na transporty, które prowadziły zwierzęta pociągowe: „Na furę idzie jakieś 1500 do 2000 kilo,

⁶¹ *Trazymeński zając*, op. cit., s. 58.

⁶² *Ibidem*, s. 186-187.

⁶³ *Ibidem*, s. 176.

o ile zaprzężona jest para – koni, krów, bawołów⁶⁴. Autorka zwróciła uwagę, iż stworzenia te wołane są po imieniu, co odsłania też pewną zażyłość między nimi a ich właścicielami i opiekunami: „Prowadzi się te zaprzęgi w jarzmie głosem i gestem, wołając każde bydłatko po imieniu, to po węgiersku, to po rumuńsku wymownie perswadując, dodając jakieś wole i bawole swoiste właścicielowi i jego bawołam i bawolicom słowa⁶⁵. Pisarka odmalowała słowem urokliwy pejzaż rumuński urzekający ją swą osobnością: „Poważne, wymioniate krowy mają jarzma całe wzorzyste od drobniutkiej, prześlicznej rzeźby ręcznej... Idą bawoły, jakieś obce, zasmolone, smutne, z rogami dziwnie założonymi za uszy, a za nimi bawoleta, wyraźnie już fioletowe, rzadziutkim porośnięte włosem⁶⁶. Zwierzęta stają się niekiedy w prozie Iłkowiecówny synonimem obczyzny, unaoczniając tęsknotę za „swoimi” – „Paw klekoce, bawoły jęczą. Jest niezmiernie obco⁶⁷, ale także budują pozytywną atmosferę dla snucia opowieści: „Jakieś lekkie [...] ptaszki zaczynały się sadowić na noc. Kot wyciągał spiczastą mordkę ku pierwszej gwiazdziej⁶⁸.

Rumuńskie drogi przekraczają liczne stada owiec; poetka zwraca uwagę na szczegóły dotyczące hodowli tych zwierząt, a zwłaszcza na fakt, iż „[...] jagnięta ich nosi w torbach, przewieszonych przez grzbiet, osiołek⁶⁹. Obyczaje pasterskie przykuwają uwagę pisarki, czego wyrazem fragmenty wspomnień poświęcone wypasowi świń:

[...] warto trafić na moment, kiedy w różnych porach roku pastusi zganiają do wody stada świń. W ogóle warto widzieć tutejsze świnię. Są one prawie tak kudłate jak owce: mają szczecinę łagodnie i falisto ondulowaną i skóra ich, jeśli nie na futro, to z pewnością nadaje się na ciepły dywanik pod nogi. Obcy, widząc taki stwór boży po raz pierwszy, mimo woli wybucha śmiechem. Pyszny się ma z nich widok, kiedy zaganiane przez czabanów w łachmanach, rzucają się galopem ze stromego brzegu do wartkiego nurtu sformowane w szpicę i szybko prując wodę płyną kilkadziesiąt metrów z widoczną satysfakcją i animuszem. Człowiek pamięta wszelako epizod ze świnią, w które wstąpił szatan opuszczając opętanego i które skoczyły w wodę, więc kiedy po raz pierwszy ogląda te zawody pływackie, ma z lekka ochotę odzębnić się od bliskości złego ducha⁷⁰.

Powyższy fragment wskazuje na istotną kwestię powiązania zwierząt ze sferą duchową człowieka. Na poziomie symbolicznym świnią cieszyła się złą sławą chociażby w obrębie chrześcijańskiej wizji świata, będąc synonimem

⁶⁴ *Niewczesne wynurzenia*, op. cit., s. 112.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 128.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 174.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 113.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 116.

grzechu i szatana⁷¹. Poetka, obserwując tę scenę, unaocznia wagę tych kulturowych treści, które ludzkość (prawem tradycji) przypisuje określonym gatunkom.

Zwierzęta w prozie wspomnieniowej Kazimierzy Iłakowiczówny stają się również bohaterami anegdot. Przykładem opowieść *Trazymeński zając*, gdzie śmierć tytułowego stworzenia staje się przedmiotem komicznych machinacji. Zabicie zająca nad słynnym jeziorem (Hannibal pokonał w tym miejscu Rzymian) jest jedynym wspomnieniem z pobytu we Włoszech kombatantha z I wojny światowej niejakiego Jędroszyka. Uśmiech wzbudza kontrast między niezwykle krwawą batalią antyczną a wojennymi wyczynami uczestnika dwudziestowiecznego konfliktu⁷². W opowiadaniu *Moja ropucha* pisarka pokazuje natomiast, że niemal każde stworzenie może być towarzyszem niedoli, zwłaszcza w chwilach wojennych trudów. Finał koegzystencji z płazem był nad wyraz smutny: „[...] ordynans Pauli, zabił mi ją zaraz pierwszego dnia i nigdy nie mógł zrozumieć mojej desperacji z tego powodu. Uważał się za mego dobroczyńcę. Nie zapomnę, jaka pusta wydała mi się tego wieczoru moja zwykle tak ulubiona samotność”⁷³.

Kilka uwag poświęciła pisarka również stworzeniom najmniejszym, które jednak wyklucza z kręgu swych zwierzęcych sympatii. W swoistej rozprawce *Taki sobie motyw z Trazymeńskiego zająca* wskazuje na różne podejście do stworzeń jak wesz, karaluch czy pluskwa w różnych kulturach i regionach świata. Poetka, czytając literaturę memuarystyczną, zwróciła uwagę na zapiski Bolesława Limanowskiego, jak też Grahama Greene’a, gdzie owady i walka z nimi odgrywały tam ważną rolę⁷⁴. Autorka *Liści i posągów* (1956) dostrzegła w tych relacjach również swoje odbicie, pisząc: „Walczyłam z robactwem przez całe moje sublokatorskie życie z tęnym uporem”⁷⁵.

W podsumowaniu należy podkreślić, iż proza Kazimierzy Iłakowiczówny skrywa głębokie humanistyczne przesłanie oparte na fundamencie miłości bliźniego. Tym bliźnim staje się dla pisarki również zwierzę. Wydaje się, że przywoływane teksty mają wyraźny rys dydaktyczny – w sposób szczególny poetce zależy na sprawczości, a więc zmianie ludzkich zachowań względem innych stworzeń. Niewątpliwie stosunek autorki *Wierszy dziecięcych* (1959) do „braci mniejszych” wyrastał przede wszystkim z przyjaznej wobec świata fauny atmosfery domu rodzinnego, ale też indywidualnej wrażliwości przyszłej pisarki, która z czasem, poprzez doświadczenie życiowe i edukację,

⁷¹ Por. np. hasło *świnia*, [w:] D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, wyd. II, Warszawa 2001, s. 303-304.

⁷² *Trazymeński zając*, op. cit., s. 10-12.

⁷³ Ibidem, s. 75.

⁷⁴ Ibidem, s. 190-191.

⁷⁵ Ibidem, s. 192.

nabrała dojrzałych filozoficzno-duchowych kształtów. W tym miejscu warto wskazać na motyw wspomnieniowy figury św. Franciszka, która usytuowana była przy jednym z kościołów w Klużu. Poetka chętnie nawiedzała to miejsce, szukając w obecności świętego wewnętrznego wyciszenia oraz ochłody w upalne dni:

Przy klasztorze jest podwórze krużgankowe z figurą św. Franciszka pośrodku, ale taką śliczną, jak rzadko. Stoi sobie święty nieco pochylony i przemawia do owieczki, która ni to przyklęka właśnie, ni to podnosi się z kolan, a naokoło pęta się kilka ptaszków: zapewne podsłuchują⁷⁶.

Należy podkreślić, że Iłakowiczówna w swej prozie pokazuje obecność zwierząt w świecie ludzi „zwyczajnych”, którzy wykonują określony zawód, a więc szewca mieszkającego z córką oraz kotem na podmiejskich peryferiach w ciasnym mieszkanku, stolarza hołubiącego ptaki, a także ludzi cierpiących i chorych⁷⁷. Wiele tego rodzaju „obrazków” rozproszonych jest w zbiorze *Z rozbitego fotoplastikonu*, gdzie jawią się te istoty jako towarzysze ludzkiej niedoli, tworząc ścisły spłot wzajemnych zależności.

Zwierzęta w prozie wspomnieniowej Iłakowiczówny są również niemymi świadkami zbrodni Holokaustu, człowieczego bestialstwa oraz metaforą bólu i osamotnienia – „Spasłe konie miejskie” wywoziły z miasta ludność żydowską do obozów, a poetka po utracie wielu przyjaciół chodziła do domostwa wywiezionych, aby „dowiadywać się [...] jak pies na pogorzeliśko”⁷⁸. Gdzie indziej pisała o małej Korynnie, co została „[...] wysiedlona za granicę w bydlęcym zaplombowanym wagonie – [która] powtarzała do ostatniej chwili żałośnie: „Prawda, proszę pani, że wszystkiemu, jak zawsze, winien był konik polny?”⁷⁹ Pisarka wspomina też czas moru, który padł na roślinność i zwierzęta gospodarskie po nakazach wywożenia ludności⁸⁰.

Świat fauny w prozie kresowej artystki słowa zaskakuje swym bogactwem i różnorodnością, odsłaniając jednocześnie gęstą sieć wieloznacznych zależności i powiązań ze światem ludzkim. Z kart wspomnień utrwalonych przez Iłakowiczównę wylania się przesłanie szacunku i empatii wobec „braci mniejszych”, których obecność sprawia, iż człowiek jest w stanie poradzić sobie z samotnością, brakiem akceptacji czy zrozumienia. Pokazuje też, iż to właśnie dzięki zwierzętom ludzie zyskują wewnętrzny spokój i dojrzałość oraz mają szansę prawdziwie się ucłowieczyć.

⁷⁶ *Niewczesne wynurzenia*, op. cit., s. 83-84.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 80.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 40 i 42.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 59.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 77.

Bibliografia

- Bakke M., *Studia nad zwierzętami: ad aktywizmu do akademii i z powrotem?*, „Teksty Drugie” 2011, 3, s. 193–204.
- Borkowski A., „A ja jestem córką czarownicy”. *Żywioł autoportretowy w twórczości Kazimierza Iłakowiczówny*, Siedlce 2018.
- Ekologia w dyskursie. Źródła, cechy, zadania*, red. D. Kalinowski, A. Syta, Słupsk 2021.
- D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, wyd. II, Warszawa 2001.
- <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19280360332/O/D19280332.pdf>(dostęp 12.09.2023).
- Iłakowiczówna K., *Z rozbitego fotoplastikonu*, Warszawa 1957.
- Iłakowiczówna K., *Niewczesne wynurzenia*, Warszawa 1958.
- Iłakowiczówna K., *Trazymeński zając. Księga dygresji*, Kraków 1968.
- Iłakowiczówna K., *Wspomnienia i reportaże*, oprac. J. Biesiada, A. Włoszczyńska, Warszawa 1997.
- Iłakowiczówna K., *Poezje zebrane*, oprac. J. Biesiada, A. Żurawska-Włoszczyńska, wstęp J. Ratajczak, Toruń 1999, t. 1–4.
- Jakóbczyk-Gola A., *Ogrody zwierząt. Staropolskie zwierzyńce i menażerie*, Warszawa 2021.
- Kuciel-Frydryszak J., *Iłła. Opowieść o Kazimierze Iłakowiczównie*, Warszawa 2017.
- Lubas-Bartoszyńska R., *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993.
- Marzec L., *Papiery po Iłakowiczównie*, Warszawa 2022.
- Między empatią a okrucieństwem*, red. E. Łoch, D. Piechota, A. Trzeźniewska, Gdańsk 2018.
- Mamzer H., *Opieka nad zwierzętami: wyzwania etyczne i społeczne*, Wrocław 2020.
- Olech B., *Tożsamość na pograniczu – „Wspomnienia Polaka z Łotwy” Stanisława Butnickiego, Pogranicza, Kresy, Wschód a Idee Europy. Prace dedykowane profesor Switłanie Musijenko*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.
- Óldakowska-Kuflowa M., *Chrześcijańskie widzenie świata w poezji Kazimierza Iłakowiczówny*, Lublin 1993.
- Patterson Ch., *Wieczna Treblinka*, tłum. R. Rupowski, Opole 2003.
- Piechota D., *Realizm empatyczny pozytywistów*, [w:] *Między empatią a okrucieństwem*, red. E. Łoch, D. Piechota, A. Trzeźniewska, Gdańsk 2018, s. 71–98.
- Ptaki i owady w kulturach świata*, red. E. Skorupska-Raczyńska, J. Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2020.
- Różnice kulturowe w traktowaniu zwierząt*, red. H. Mamzer, Wrocław 2020.
- Ryby w literaturze, kulturze, języku i mediach*, red. E. Borkowska, A. Borkowski, M. Długocka-Pietrzak, Siedlce 2022.
- Singer P., *Wyzwolenie zwierząt*, tłum. A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Warszawa 2004.
- Taylor S., *Bydłęce brzemię: wyzwolenie ludzi z niepełnosprawnością i zwierząt*, tłum. K. Makaruk, Warszawa 2021.
- Zwierzę – język – emocje. Dyskursy i narracje*, red. M. Kubisz, J. Tymieniecka-Suchanek, Katowice 2018.